

„Jezu Tobie niech będzie Chwała“

Jezu niech będzie Ci Chwała,
Wyśpiewana ustami ziemi.
Wiosną Ci będzie dziś śpiewała —
I słała kobierce, kwietnemi —
Dywany pod Stopy Twe jako dary
Za wielkość Twej Ofiary!...

Z mroków i z śmierci oblicza,
Kwarantanny ludzkości na ziemi.
Cmentarna świata kostnica,
Woła do Ciebie — tęsknymi —
Oczyrna spoglądając w niebo, ludzkość cała
O Panie niech będzie Ci Chwała!...

Twe rany śmierci cios zadały,
I jasnym znów stało się życie.
Wciąż by Ci usta nasze śpiewały —
O! — gdyby tak zdolne były w zachwycie,
Rozstawić miłości Twej blaski promieniste
Ach Chwała niech będzie Ci Chryste!...

Dziś Twej Parousji Alleluja —
Nabra'ło potęgi i mocy!
Zaden się dla Twej Chwały dzwon nie rozbuja
Ale z ust niemowlątek — z przemocy
Ginącej pod stopy Twymi —
Wołamy: „Króluj na ziemi”!...

NA STRAŻY

„NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ; PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sędził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przehuje miecze swe na lemieszce, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy“
Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

Rok 1959



Nr 3

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Redaguje: kolegium redakcyjne

Wszelką korespondencję i uwagi krytyczne, jak również i słowa zachęty w postaci ciekawych materiałów i artykułów, prosimy kierować na adres sekretarza redakcji:

br. Kaleta Stanisław
Myślachowice 48
pow. Chrzanów

Znakomici ludzie o Biblii

„Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina”.

Biblia jest księgą, która mówi o zamiarach Bożych, stanie ludzi, drodze do zbawienia, szczęśliwości wierzących i karze grzeszników. Jest ona mapą dla podróżnika, laską dla pielgrzyma, kompasem dla sternika, mieczem dla wojownika i sztandarem dla chrześcijanina. Najwyższym przedmiotem jej zainteresowania jest Chrystus. Czytaj ją, abyś stał się mądrym, żyj według niej, abyś stał się świętym. Czytaj bez pośpiechu i z modlitwą. Jeżeli zaś uważasz, że jest ona księgą przestarzałą lub niemodną, to posłuchaj, co mówili znakomici ludzie o Biblii.

I. Kant, znany filozof miał wielki szacunek dla Ewangelii. Jednemu ze swoich znajomych pisał: „Zaiste dobra to rzecz szukać ukojenia w Ewangelii, gdyż ona jest niewyczerpanym źródłem wszystkich prawd, których nigdzie w innym miejscu znaleźć nie można, chociaż rozum zbadał wszystko i wyrzekł swoje ostatnie słowo. Wszystkie książki, które przeczytałem, nie dały mi tej pociechy, jaką znalazłem w biblijnych słowach: „Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiem Ty ze mną” (Ps. 23:4)”.

J. W. Goethe tymi słowami sumował swoje poglądy: „Niechaj duchowa kultura wciąż idzie naprzód, niechaj przyrodnicze nauki wzrastają i wszere, i w głąb, niechaj ludzki duch doskonalili się, jak tylko może, ale on nie przerośnie wysokości i moralnej kultury chrześcijaństwa. Jaka ono promienieje i świeci w Ewangeliach”.

Mereżkowski. „Codziennie czytywałem Nowy Testament i będę czytał go, dopóki będą patrzeć oczy moje i gdziekolwiek widno będzie — czy to w świetle słońca, czy przy blasku kominka, w jasny dzień lub ciemną noc, w szczęściu i w

nieszczęściu, w dniach zdrowia i choroby, w chwilach ufności i momentach rozpacz, w radosnym podnieceniu i w przygnębieniu. Zawsze czuję się tak, jak gdybym czytał coś zupełnie nowego, coś dotąd nieprzeczuwanego, coś, czego nigdy nie zdołałem przeniknąć aż do najdalszej głębi, aż do ostatecznego końca. Starła się złota krawędź mojej księgi, pożółkł papier, rozpadła się oprawa skórzana, a grzbiet uległ rozluźnieniu. Niektóre kartki są oderwane, trzeba je na nowo przyszywać, ale ja nie mogę się oderwać od czytania. Cofam się z przerażeniem przed myślą, że mógłbym chociaż na dwa dni być oderwany od niego... Co mają włożyć mi do trumny? Pismo Święte. Z czym powstanę w dniu zmartwychwstania? Z Pismem Świętym. Czego dokonałem na ziemi? Czytałem Pismo Święte”.

M. Konopnicka w „Galileuszu” tak mówi o Ewangelii:

„Weź Ewangelię... ta mieści, zaiste, Tak wzniosłe prawdy, takie ideały, Że choćby ludzkość na skrzydłach leciała Po wielkiej drodze wielkiego postępu, Ta księga kroku dotrzymana jej zawsze — Zawsze wystarczy — i owszem, zostanie Na wieki wieków wielkim ideałem Wszystkich narodów, ustawą społeczną, Której lud żaden nie przerośnie nigdy... Bo serce ludzkie do wyższej się miary, Jak miłość bratnia, ofiara, cierpienie I sprawiedliwość, nigdy nie dostroi... Ta Ewangelia to księga miłości Bratniej, nie jakieś uczone systema, Którego Chrystus dać by nie omieszkał, Gdyby w nim widział zbawienie ludzkości”.

SŁOWO TWOJE JEST POCHODNIĄ NOGOM MOIM; A ŚWIATŁOŚCIĄ ŚCIEŻKĘ MOJĄ — Ps. 119:105.

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1959

MAJ – CZERWIEC

Nr 3

Na Zielone Świątki

W sercach naszych jest radość: boć to dzisiaj najpiękniejszy ze świąt — Zielone Świątki — święto wiosny!

Daleko za nami pozostał niedobry zwiód zimy. Zazieleniły się pola szmaragdową obietnicą niedługich zniw. Już chwieje się dorodna ozimina, a wiatr czesze wysokie źdźbła, niby palce dobrotliwej ręki przyrody.

Nad brzegami strumieni, gdzie rosną niebieskie niezabudki, w cichych zagajnikach i w starych dąbrowach, ćwierkają nieśmiało małe piśkleta i otwierają dziobki w stronę rodziców, nadfruwających z daleka z upolowanym chrząszczem albo muchą.

Nowe istnienia powstają do życia, ażeby głosami, zapachami i kolorami swoimi przyłączać się do wielkiej symfonii, którą śpiewa na cześć Stwórcy Wiosna.

Więc i serca ludzkie — gdy wszystko wkoło jest zielone, wesołe i szczęśliwe, stają się lepsze. Zrzucamy z siebie — bodaj na chwilę — brzemie trosk dnia powszedniego i wędrujemy za miasto, ażeby wśród łąk, pól i zagajników nacieszyć się szczęściem chwili, uśmiechającej się do nas spod każdego liścia, z każdego gniazdka, z każdego kwiatu.

I mimo woli przychodzi nam na myśl Stwórcy, który tak pięknym stworzył cały ten świat.

Zielone Świątki nazywają się inaczej świętem Zesłania Ducha Świętego.

Dzieje Apostolskie opowiadają:

„A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty, byli wszyscy jednomyślnie pospołu.

Tedy się stał z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego napelnił wszystkich dom, kędy siedzieli (Apostołowie).

I ukazały im się rozdzielone języki na kształt ognia, który usiadł na każdym z nich.

I napelnieni są wszyscy Duchem Świętym, a poczęli mówić innymi językami, jako im Duch On dawał wymawiać”...

Czasy, w których żyjemy proszą się bardziej, aniżeli inne o powtórzenie cudu Zesłania Ducha Świętego.

Świat, pogrążony w chaosie nienawiści, utrudzony wyścigiem zbrojeń, pełen niezdrowych aspiracji, śmiesznych wobec wieczności ambicji, żądź i nienawiści, poddaje się coraz bardziej podszeptom zła. Rzym. 12:9.

Poszczególne narody zapomniały wspólnego języka — którym jest język miłości swego bliźniego. Okłamując się wzajemnymi paktami i konferencjami, zdradziecko szykuje się do wojny, podczas gdy wkoło szaleją nędza i kryzys.

Kiedyż narody świata zaczną mówić do siebie innymi językami, niż język zdrady i nienawiści?... Oby znowu ukazały się nad nimi rozdzielone ognie prawdziwego światła, iżby poczęły mówić wspólnym językiem zgody i miłości...

Świat stanie się wówczas jaśniejszy i piękniejszy. Będą to najpiękniejsze Zielone Świątki — Święto Wiosny — Święto Zesłania Ducha Świętego...

„W obronie Prawdy”

(Dokończenie z numeru 2)

„Zbieranie pszenicy w wieku żydowskim nie skończyło się w r. 70, lecz w różnych stronach świata postępowało dalej. Bezwątpienia, że wielka liczba Żydów skorzystała z nader przy-

krego doświadczenia i była lepiej przygotowana, aby była zebrana do chrześcijańskiego Gumna po zniszczeniu ich narodowej egzystencji. Podobnie możemy się spodziewać, że bardzo wielu może być jeszcze zebranych do Niebiańskiego Gumna i nie możemy powiedzieć, aby można tu czas ograniczyć”.

„Czy mamy żałować, że czas się przedłuża? Wcale nie” — kończy zdaniem: „Co więcej możemy być bardzo zadowoleni, iż nie wiemy jak długo dzieło Żniwa ma jeszcze trwać”. (W. T. 1916—263). Artykuł ten jest przedrukowany w Strażach z września 1925 r., października 1927 r. i z 1931 r. z m-ca lutego.

1 września 1915 r. w artykule pt. „Dwie części Żniwa” br. Russel pisze: „Praca Żniwa posuwa się szybko ku swemu uzupełnieniu. Nie należy jednak rozumieć, by była zakończona, ponieważ mamy dwa rodzaje pracy w tym czasie, tj. zbieranie pszenicy i palenie kłokolu. Zdawało się, że zbieranie pszenicy było skończone według oczekiwania z końcem czasów pogan, że liczba wybranych miała być dopełniona i że więcej nie mogłoby należeć. Co do tego nie jesteśmy pewni i nie możemy bawić się w przypuszczenia”. (Straż luty 1931 r. str.).

W odpowiedzi na pytanie Am 9:13 „Oracz żeńcę zajmie” br. Russel wyjaśnia: „Żeńca jeszcze nie usunął się z drogi, a tu już oracz przychodzi” — Odp. br. Russela 52 str. 3p).

W przedmowie do 3 tomu z 1 paźdz. 1916 r. br. Russel pisze: „Praca Żniwa postąpiła naprzód i nadal postępuje. Choć swego czasu przypuszczaliśmy, iż to miało zakończyć się w zupełności z końcem czasów pogan, było to tylko przypuszczenie, które okazało się bezpodstawne”, albowiem ostrze sierpa prawdy czyni postęp i zbiera dojrzałe grona od października 1914 r. jak nigdy przed tym (1 str. 3 p.).

Niektórym te poprawki br. Russela, że „żniwo nie skończyło się w r. 1914 były nie w smak, przypisywali to jego starości, że już nie miał tak bystrego umysłu na te rzeczy. Odpowiadamy, że taka myśl jest obniżeniem wartości Wiernego Sługi, który do końca był wierny Panu i zachował bystrość swego umysłu i jasność poglądu na Prawdę we wszystkich jej zarysach.

Żniwo nie mogło się skończyć w oczekiwanym kiedyś czasie, tj. w 1914 r. gdyż wiele wydarzeń historycznych, jakie miały się wypełnić

w czasie żniwa nie wypełniły się do roku 1914. My dzisiaj wkraczamy w progę 1959 r. i widzimy, że wiele spodziewanych wydarzeń jeszcze się nie wypełniło. W II tomie str. 16 par. 1 czytamy: „Znajdujemy, że wiele znamiennych wypadków historycznych ma mieć miejsce podczas tego żniwa jak: czas wielkiego ucisku, zwany Dniem Jehowy, ostateczne i zupełne obalenie Antychrysta oraz upadek Babilonu, przywrócenie łaski Bożej narodowi żydowskiemu, wtóre przyjsie naszego Pana i ustanowienie Królestwa Jego na ziemi i zmartwychwstanie i wynagrodzenie świętych”.

Ile z tych wydarzeń się wypełniło? Każdemu bratu i siostrze w Chrystusie pozostawiamy do zadecydowania.

Spoglądając na rysunek Planu Wieków, to w świetle nieomylnego Słowa Bożego, w świetle wydarzeń i w świetle jasnego wyjaśnienia br. Russela, wskazujemy z niechwiejącą wiarą każdemu myślącemu badaczowi Pisma Św. że żyjemy jeszcze w czasie żniwa, którym zakończy się wiek Ewangelii, a rozpocznie się wiek Tysiąclecia.

Przy tym chcemy poruszyć jeszcze inne punkty.

Czy ucisk rozpoczął się w 1914 r.? Dokąd br. Russel nie zmienił swego poglądu o Żniwie, pisał o 40-letnim dniu ucisku, lecz nie od 1914 r. a od 1874 r., który skończyć się miał w 1915 r. (2 tom str. 106 2—3 p. 289 str. 1 p. 280 str. 1 p.) porównawcze tablice „Obydwa domy Izraela str. 276—277. W książce „Odpowiedzi i pytania” br. R. właściwie nakreślił, że takowy ani się rozpocznie, ani się skończy w 1914 r. („Odp. i Pyt.” str. 49).

Czy sąd kościoła skończył się w 1914r.? Odpowiedzią naszą jest, że takowy skończy się kiedy ostatni członek Kościoła, Ciała Chrystusowego skończy swoją ziemską pielgrzymkę i przejdzie poza wtórą zasłonę. Obj. 2:10, Mat. 25:10.

Czy spłodzenie ustało? W artykule pt. „Żniwo jeszcze nie skończone” br. R. pisze: „Cieszymy się, że wielu jeszcze przychodzi codziennie do społeczności z Bogiem przez uczynienie Przymierza Ofiary i dają dowody, że otrzymali Duchu Św.”

Czy Gerson wyobraża poświęconych między wiekami? Jest to myśl z tłumaczenia Johnsona, zaś br. R. tłumaczy w 6 tomie 151 str. 1—2 p.

ze Gerson wyobraża ludzkość i tej myśli nigdzie nie zmienił.

Czy Kościołem pierwotnym są wszystkie pozafiguralne grupy Lewitów? Jest to zupełnie nowe tłumaczenie nie spotykane w naukach Wiernego Sługi. Jak można mówić i pisać, że „nie jest to kombinacją i odchyleniem od jego nauki?” Jest to wyraźnym oszukiwaniem siebie i braci, przypisywać br. R. nauki, których on nigdy nie głosił.

Przy tym chcemy jeszcze wspomnieć na jedną smutną rzeczywistość. Na wstępie sprawozdania z zebrania delegatów jest zacytowany piękny paragraf z 6 tomu 288 str. „O biblijnej jedności”. Jako dowód, że takowa jedność jest uznawana przytoczono fakt, że na takowym zebraniu było dwóch braci (a raczej jeden jak nam wiadomo) co nie wierzy, że Pan jest obecny po raz drugi. Był uznawany za brata, uczestniczył w zebraniu delegatów, zabierał głos. Ani słowa krytyki nie było pod jego adresem. To znaczy z braćmi co nie wierzą w obecność naszego Pana, a tym samym zaprzeczają wielu naukom na czasie, można być w jedności wiary, razem zbierać się itp. Chcemy się zapytać po pierwsze: delegatów tego zebrania, a następnie wszystkich braci i siostry co czytają Pismo „Świt”, jak pogodzić wypowiedź: jesteśmy nie z imienia a rzeczywiście wolni i szanujemy wolność innych”. Dziwimy się też autorowi artykułu pt. „Czy chronologia jest zepsuta”, który pod adresem Brata, który podał swoje myśli odnośnie artykułu br. R. „Wiedza i wiara względem chronologii”, używa wielu złośliwych określeń jak: „że ma zepsutą harfę”, „że nie widzi”, „jest bez wiary”, jest partaczem”, „że się prędko nie wyleczy” itp. itp. Dlaczego tyle uprzedzeń i nienawiści się wylewa? Osobiście również nie podzielamy zdania autora uwag do artykułu br. R., że „struna pękła”, lecz czy to już jest powód aż do takiej krytyki? Czy to jest zgodne z duchem przytoczonego wyjaśnienia br. R. „O biblijnej jedności”? Wykazaliśmy powyżej, że sami nie trzymacie się nauk Wiernego Sługi,

dlatego więc potępiać drugich? Zapomina się na napomnienie naszego Pana. Mat. 7:1, Rzym. 14:10. Do tego czyni się to publicznie. To nie jest objaw miłości do braci, lecz przeciwnie duch nienawiści i oszczerstwa. Co innego jest wykazać czyjeś błędne rozumowanie, a co innego obniżać publicznie wartość danego brata. Br. Russel w mannie z 10 września tłumaczy, że to jest obmowa, lub oszczerstwo: cokolwiek jest wypowiedzane w intencji szkodenia lub obniżenia wartości danego człowieka, bez względu, czy to co się mówi jest prawdziwym lub fałszywym przedstawieniem rzeczy.

Po tylu przeżytych już doświadczeniach, jakie przychodziły na lud Boży z powodu różnych doktryn, niezgodnych z nauką Pisma Św., nauką Wiernego Sługi, miejmy się na baczności i teraz, i nie dajmy się odprowadzić od czystej Prawdy Słowa Bożego przez doktryny, które sięją uprzedzenia, nienawiść i czynią podziały.

Każdy poświęcony powinien zapytać samego siebie (jak radzi br. Russel) jak uważnie zbadałem co uznałem za prawdę Bożą? Do jakiego stopnia umiem posługiwać się mieczem ducha? Zaprawdę mało jest takich, co mogliby szczerze powiedzieć o sobie, że dobrze przetrwali i przyswoili sobie wszystko co otrzymali, że nie pozwolili żadnej z tych rzeczy wymknąć się z ich pamięci, że cenią ją w swych sercach tak wysoko, iż dniem i nocą rozmyślają nad nimi, że mają zawsze gotową odpowiedź każdemu domagającemu się od nich rachunku o tej nadziei, która jest w nich, odnośnie jakiegokolwiek nauki i że umieją jasno i poważnie przedstawić Plan Boży, popierając każdy jego zarys powagą Słowa Bożego: „Tak mówi Pan”, a jeżeli tego wymaga potrzeba, by pokazać jego znaczenie w Boskim systemie typów i figur. Na osiągnięcie biegłości takiej w Słowie Bożym potrzeba pracy całego życia; powinniśmy zbliżać się do niej coraz więcej z każdym dniem, co też będziemy czynić, jeżeli jesteśmy wiernymi badaczami i wiernymi sługami Prawdy. (WT 12—193 Straż 1928—139).

Śmierć Sługi Pańskiego

Lekcja z piątej Księgi Mojżeszowej 34:1—12. Złoty tekst: — „Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego”. — Ps. 116:15.

Mojżesz wykonał wiernie pracę powierzoną

mu przez Boga, włączając przemówienia wspomniane w naszej poprzedniej lekcji, w których to przemówieniach upominał Izraelitów aby byli wiernymi Bogu, tak jak on dał im tego przykład. Nadszedł czas na zmianę

Izraelskiego wodza i Mojżesz został poinformowany aby udał się na górę Nebo, której najwyższy szczyt nazywał się Fazga. Góra ta znajduje się około dziewięć mil na wschód od północnego końca Martwego morza. Z tej góry Bóg ukazał Mojżeszowi tę piękną ziemię gdzie lud, który on umiłował i dla którego poświęcił zaszczoty, dostojność i przepych egipskiego dworu miał zamieszkać, jako lud Boży, na warunkach przymierza, którego on był pośrednikiem na górze Synai. W czystej atmosferze tego kraju każde oko mogłoby z góry Nebo zobaczyć dość znaczną część ziemi obiecanej, lecz przy Boskiej pomocy i błogosławieństwie, jak to rzecz się miała w wypadku Mojżesza, możemy łatwo zrozumieć, że wizja, czyli jego widok mógł być jeszcze bardziej obszerny. Było to po części nagrodą dla tego wielkiego wodza i niezawodnie znacznie pocieszyło jego serce, bo mógł zauważyć, że jego praca dla Pana nie była daremna ale że wkrótce miała przynieść chwalebne owoce.

Umysłowym wzrokiem Mojżesz prawdopodobnie obejmował więcej aniżeli było widzialnym dla jego ócz cielesnych. On rozumiał, że Boskie błogosławieństwa nad tym narodem, włączając i jego samego, były wszystkie częścią onej wielkiej obietnicy uczynionej Abrahamowi. Rozumiał, że wejście Izraelitów do ziemi, którą Bóg im darował, było tylko jednym stopniem w rozwoju Boskiego planu. Rozumiał, że Izrael miał się stać wielkim na świecie, a ostatecznie miał być użyty jako Boskie narzędzie do przodowania i pouczenia innych narodów. Rozumiał, że aby to mogło być dokonane, wielki nauczyciel miał przyjść, większy od niego, większy prawodawca i większy dowódca ludu, a tym miał być Mesjasz. W obietnicy danej Abrahamowi — „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi” — Mojżesz mógł dostrzegać ostateczne wyniki, lecz nie mógł widzieć jakie stopnie Boska opatrność podejmie w międzyczasie, tak jak one są teraz otworzone i wyraźne przed oczami tych co Słowem Bożym i duchem prowadzeni są do wyrozumienia „głębokości Bożych”, których oczy innych nie widziały, ani uszy słyszały.

„Ukryta Tajemnica”

Apostoł powiedział, że bogactwo Boskiej łaski objawione w wieku Ewangelii było tajemnicą zakrytą od wieków i rodzajów. (Kol.1:26). Czał słuszny na jej objawienie nie nadszedł;

ani też nigdy nie miała być zrozumiana przez innych jak tylko wybranych — „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa”, lecz obcym rzeczy te są mówione w przypowieściach i niewyraźnych mowach. — Mar. 4:11.

Tajemnicę Boskiego planu, której Mojżesz nie rozumiał, lecz którą my obecnie rozumiemy przez apostołskie wyjaśnienie dane przez Ducha Świętego, było że cielesne nasienie Abrahamowe, chociaż będzie miało udział w błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi, to jednak nie będzie miało głównego w tym działu, oprócz tego że takowe przedstawione było w Jezusie, w Apostołach i w pierwszych członkach rychłego Kościoła, którzy według ciała byli cielesnym nasieniem Abrahamowym, a'e według ducha byli nasieniem duchowym — prawdziwymi dziedzicami. Ani Mojżesz, ani żaden inni z owych czasów nie dostrzegali że do tego duchowego nasienia, które oryginalnie było z żydów, dodani będą członkowie wybierani w wieku Ewangelii z wszystkich narodów, rodzajów i języków. Nie było też koniecznym aby Mojżesz widział, czyli rozumiał więcej ponadto co było naonczas możliwym. Większa znajomość zamiast korzyścią byłaby dla niego zamieszaniem. Tak więc „Bóg działa tajemniczo by cudów Swych dokonać”.

Obserwując umysłowy obraz wielkiego Mojżesza patrzącego na ziemię Chananejską i rozkoszującego się chwalebnyimi obietnicami, jakie Bóg dał Izraelowi, spostrzegając jego wierność w tej długiej podróży, oraz jego mozolną służbę i jego spokojne oddanie swego życia w ręce Boże przy końcu, z zupełnym zaufaniem że owe przysięgą zapewnione przymierze zostanie wypełnione, dopatrujemy się w tym wszystkim korzystnej lekcji dla nas. My podobnie stoimy przy końcu wielkiej epoki. Pozafiguralny Mojżesz, Chrystus Głowa i Kościół Jego ciało, powstał pomiędzy ludem i przez blisko dziewiętnaście stuleci prowadził naprzód, w kierunku tysiącletniego królestwa. Podróż ta jest już na ukończeniu.

Pod Pańskim przewodnictwem żyjący przedstawiciele ciała Chrystusowego, pozafiguralnego Mojżesza, znajdują się już jakoby na górze Fazga i patrząc na drugą stronę, mają przed sobą pozafiguralny widok chwał przyszłego wieku, czyli wszystkich tych błogosławieństw, jakie spłyną na ludzkość podczas tysiącletniego królestwa Chrystusowego. Oczami wiary dostrzegamy błogosławieństwa, jakich dostąpią

wszystkie rodzaje ziemi, przez wiarynych Izraelitów duchownych i przez starodawnych Godnych. Spostrzegamy że pod ich kierownictwo i instrukcje poddadzą się nie tylko Izraelici ale i wszystkie rodzaje ziemi. Dostrzegamy światło chwały Pańskiej, jak ono napełni całą ziemię, tak że nie będzie więcej potrzeby aby ktoś uczył bliźniego lub brata swego mówiąc: Poznaj Pana, ponieważ wszyscy Go poznają. Dostrzegamy upadek Babilonu, pozafiguralnego Jerycho i ocalenie wielkiego grona wiarynych Pańskich, którzy tam przedstawieni byli w Rachabie. Oczami wiary dostrzegamy zwycięstwa, jakie lud będzie odnosił nad nieprzyjaciółmi pod dowództwem duchowego Jozuego, czyli Chrystusa w chwale. Dostrzegamy również ono ostateczne zwycięstwo, gdy ostatni nieprzyjaciel (śmierć) będzie zniszczony, a całe wdychające stworzenie doprowadzone zostanie do stanu gdzie już nie będzie więcej wdychania ani śmierci, ani płaczu, ponieważ te wszystkie rzeczy grzechu i potępienia przeminą. Taki jest nasz obecny widok z góry Fazga i zapewne jest on chwalebny i zachwycający. Niezadługo, w naszym duchowym stanie, poza zasłoną, będziemy członkami Onego Wielkiego Jozuego, prowadząc wszystkie rodzaje ziemi do obiecanych zwycięstw i błogosławieństw, jakich dostąpią przez wiarę i posłuszeństwo.

Proroctwo Balaamowe może być słusznie uważane jako uczucie Mojżesza, gdy patrząc w przyszłość starał się przeniknąć cienie nakreślonych przyszłych błogosławieństw Boskiego przymierza. Uczucia jego naonczas z pewnością podobne były do tego co wyraził Balaam, mianowicie:

„Ujrzę go ale nie teraz;
Oglądam go ale nie z bliska;
Wynijdzie gwiazdą z Jakuba
I powstanie laska z Izraela”.

— 4 Moj. 24:17.

„I umarł tam Mojżesz sługa Pański — według słowa Pańskiego: Tać jest ziemia, o którą przysięgł Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, mówiąc: Nasieniu twemu dam ją; pokażę ją oczom twoim, ale do niej nie wnijdiesz”. Gdy patrzymy na przyszłe piękności Tysiąclecia Pan mówi nam, że nie wnijdziemy tam i błogosławieństw tych nie otrzymamy, lecz one będą dla ludzkości. Mów nam też coś więcej; mianowicie że On dla nas „coś lepszego” przygotował. (Żyd. 11:40). Mówi nam, że

musimy umrzeć, bo „ciało i krew królestwa Bożego oddziedziczyć nie mogą”. (1 Kor. 15:40). Chwalebny ten widok pokazany nam jest tylko dla naszej pociechy i dla wzmocnienia, w łączności z zakończającymi wydarzeniami tego wieku.

W języku hebrajskim orzeczenie, „według słowa Pańskiego”, byłoby literalnie, „według ust Pańskich”, a żydowscy rabini nadali temu poetyczną formę w słowach, „z pocałunkiem Pańskim”. Jest to piękna myśl; albowiem gdy Mojżesz miał przejść ostatni krok swej drogi — śmierć — on został uznany i traktowany przez Boga jako wiaryny sługa; a przez wzgląd na to że w Boskim planie było zarządzenie na jego wykupienie z sheol, czyli z grobu (Oze. 13:14), jego śmierć jest z właściwością określona jako sen. W ten sposób mamy tu obraz ojca całującego syna do snu, oraz drugi obraz chwalebne-go poranku zmartwychwstania, w którym pozafiguralny Mojżesz, jako przedstawiciel Ojca, obudzi go i przywiedzie do błogosławieństw i wiecznych nagród, jakich według Boskiego planu ma dostąpić za swą wierność.

„Śmierć świętych Jego”

Takim jest znaczenie naszego złotego tekstu: „Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego”. W najwyższym znaczeniu, nasz Pan był Onym Świętym Bożym i Jego śmierć była drogą w oczach Ojca, a dusza Jego nie była pozostawiona w sheol, w hades, czyli w stanie śmierci. On był „wzbudzony od umarłych dnia trzeciego”; i przez Niego ku sprawiedliwości poczytane zostały wiara i posłuszeństwo nie tylko Kościoła ale tak samo Mojżesza i innych starodawnych Godnych. Przez Chrystusa ci mogą być nazywani świętymi, ponieważ w planie Bożym zasługa Odkupiciela jest im przypisana i przez Niego oni wszyscy są teraz w Boskiej łasce. Z tej racji więc drogą była przed oczyma Pańskimi śmierć wszystkich takich; jak i śmierć tych co teraz postępują wiarą i starają się czynić Jego wolę.

Z tego punktu zapatrywania możemy rozumieć, że śmierć naszego Pana, tak jak śmierć świętych Pańskich, była drogą a raczej najdroższą w oczach Ojca i że chociaż On umarł jako grzesznik, wołając: „Boże Mój, Boże Mój czemuś Mię opuścił” to jednak umarł z Ojcowskiem pocałunkiem. Tak samo może być z wszystkimi tymi, co poświęcili się aby kroczyć

śladami Odkupiciela. Przykryci Jego szatą sprawiedliwości, oni wszyscy są drogimi Ojcu, a ich śmierć, bez względu jaka, nie będzie w rzeczywistości przypadkowa ale będzie pocaunkiem Boskiego uznania i pieczęcią przysiężnych błogosławieństw, jakich dostąpią w pierwszym zmartwychwstaniu.

Ukryty grób

Bóg sam pochował Mojżesza, ukrywając miejsce jego grobu. Głównym powodem było prawdopodobnie to aby ochronić Izraelitów od noszenia jego ciała jako mumii, co później mogłoby im stać się pokusą do bałwochwalstwa. Tekst w liście Judy 9, który wspomina o potyczce Michała z szatanem o ciało Mojżeszowe, jest jakoby napomknięciem, że szatan chciał aby to ciało mogło być później użyte do zwiedzenia ludu, ale że Bóg przez Michała Archanioła przeszkodził temu, zachowując miejsce grobu w tajemnicy przed Izraelitami.

Jest jeszcze jeden pogląd na tę sprawę, który jest interesujący, ponieważ dotyczy duchowego Izraela. Jezus i złączony z Nim Kościół stanowić będzie pozafiguralnego, większego Mojżesza — w stanie duchowym. Ich dziedzictwo nie będzie ziemskie ale niebieskie, a grób jest symbolem nadziei względem ziemskiego zmartwychwstania. Było więc właściwym aby figura nie pokazywała ziemskiego grobu, ponieważ pozafigura nie ma nadziei ziemskiego zmartwychwstania dla klasy pozafiguralnego Mojżesza. Nasze nadzieje nie są ziemskie, restytucyjne, ale są to nadzieje nowych stworzeń w chwale, czci i nieśmiertelności, jako współdziedzice z Tym, który jest naszą Głową.

Najpokorniejszy i największy

Pismo święte zapisało Mojżesza jako najpokorniejszego, a historia zapisała go jako człowieka największego. Nasz Pan, Apostołowie i inni członkowie Kościoła nie są włączeni w to porównanie, ponieważ wielkość ich nie jest jako ludzi ale jako nowych stworzeń. Ci poświęcili ziemskie zajęcia itd., aby mogli kazać Ewangelią królestwa i dla niej cierpieć.

Pomimo wieku sto i dwadzieścia lat, Mojżeszowe oko nie zaćmiło się, ani się naruszyła czerstwość jego. Jest to znamienne oświadczenie, bez względu z jakiej strony na nie patrzemy. Przez czterdzieści lat był on szkolony we wszelkiej umiejętności egipskiej, jako członek dworu królewskiego i jako generał. Przez na-

stępne czterdzieści lat był ukryty w pustyni, jako pasterz owiec, ucząc się niezawodnie lekcji cierpliwości, wytrwałości, samokontroli i pokory. W ostatnich zaś czterdziestu latach swego życia był on potężnie używany przez Boga, a jednak zachował swoją pokorę i okazał zadziwiające przymioty sędziego i prawodawcy, a później wodza, proroka, kapłana i nauczyciela.

Nasza lekcja mówi o nim, że nie powstał więcej w Izraelu prorok podobny Mojżeszowi, ponieważ nie tylko że jego narodzenie i rozwój były pod szczególniejszą opieką Bożą, ale on w zupełności oddał się Bogu w cichości i pokorze i z tego powodu był przez Niego użyty jako typ, czyli obraz na jeszcze większego proroka — Chrystusa w chwale. (Dzie. 3:22, 23). Poniżej przytoczymy co inni powiedzieli o tym wielkim słudze Bożym: —

Mojżesz jako mąż stanu: „Oprócz natchnienia Mojżesz posiadał wszystkie te zalety i przymioty, które stanowią dojrzałego męża stanu i głównego zarządcę; miał on intelektualność (umysłowość, rozum) najwyższego rzędu; był mistrzem we wszelkiej świeckiej mądrości ówczesnej; miał przenikający, rozumiewający i bystry rozsądek, wielką szybkość i energię w działaniu; posiadał patriotyzm, jakiego nie wdzięczność, złe traktowania i bunty nie zdołały zagasić ani nawet ostudzić; posiadał rozkazującą i przekonywującą wymowę; serdeczne zamiłowanie do prawdy; niechwiejną cnotę; był w zupełności wolnym od samolubnej ambicji; nie znosił tyranii lub jakiegokolwiek niesprawiedliwości, lecz cierpliwie znosił ciężary i trudy; był odważnym w niebezpieczeństwach i odznaczał się taką wielkością duszy że nie przewyższył go żaden wysławiony bohater z czasów starodawnych ani nowoczesnych. Wyrozumiałość, pojętność, siła i bystrość były najprzedniejszymi charakterystykami jego umysłu, a wspaniałość, bezinteresowność, entuzjastyczne zamiłowanie do wolności i żarliwa lecz rozumna pobożność były główniejszymi przymiotami jego serca”.

Jako Wódz: „Mojżesz uwolnił swój lud z mocy najpotężniejszego wówczas narodu na ziemi i zachował go w pośród niebezpieczeństw puszczy przez czterdzieści lat, prowadząc Izraelitów do kraju zamieszkałego przez gwałtowne plemiona, które oni później przemogli”.

Jako Prawodawca: „Chociaż wiele mogło być dodane w miarę ludzkiego rozwoju, na podobieństwo jak dodawane są poprawki do konstytucji i praw kodeksu karnego, to jednak przez Mojżesza postanowiony był wielki system cywilnego i religijnego prawa”.

Jako Poeta: „Mojżesz był autorem dwóch pieśni podanych w 5 Moj. roz. 32 i 33 i Psalmu 90-go”.

Jako Mówca: „Wielkie przemówienia podane w piątej Księdze Mojżeszowej zaliczone być mogą do kilku największych mistrzowskich sztuk wymownych w historii świata, jeżeli już nie ponad nie”.

„Którego znał Pan twarzą w twarz”

Innym prorokom Bóg zwykle okazywał się przez widzenia lub sny, albo przez Aniołów w postaci ludzkiej, lecz Mojżeszowi dany był widocznie bliższy dostęp do Boskiej obliczności. Orzeczenie „twarzą w twarz” powinniśmy rozumieć że Mojżesz miał dostęp do bardzo bliskiej społeczności i łaski z Bogiem, a nie że w rzeczywistości patrzył na oblicze Boże, o którym jest powiedziane: „Nię będziesz mógł widzieć oblicza mego; bo nie ujrzy Mię człowiek aby żyw został” (2 Moj. 33:20); a także: „Którego nie widział żaden z ludzi ani widzieć może”. (1 Tym. 6:16). Być może że Pan nasz Jezus, jako Michał w szczególniejszy sposób przedstawiał Ojca dla Mojżesza, ponieważ On to nie dozwolił aby ciało Mojżeszowe było po jego śmierci użyte przez przeciwnika do jakiegoś niedobrego celu. W każdym jednak razie, stosując tę sprawę pozafiguralnie do Chrystusa, widzimy że w pewnym szczególnym znaczeniu pozafiguralny Mojżesz w ciele przez cały wiek Ewangelii, miał tak bliską łaskę przed Boską oblicznością, jakiej nie mieli żaden inni w czasach poprzednich.

Oczami wiary widzimy oblicze Boże, bo widzieliśmy Pana naszego Jezusa, który przedstawiał Ojca i który powiedział, że ktokolwiek widział Jego, widział Ojca, czyli dostąpił możliwie najlepszego objawienia Ojca, którego żaden z ludzi nie widział. Pan również oświadczył o członkach Swego Kościoła, Swego ciała: „Aniołowie ich zawsze patrzą na oblicze Ojca Mojego, który jest w niebiesiach”, jakoby chciał przez to powiedzieć, że wszelkie nasze sprawy są przywodzone wprost przed uwagę Ojca tak że nie ma obawy jakiegokolwiek zwłoki lub prze-

szkody, ale że wszystkie rzeczy będą dopomagać do dobrego tym co Go miłują. Widzimy również oblicze Ojca w tym znaczeniu że widzimy Jego miłość, która została nam okazana przez poznanie prawdy, przez Ducha świętego nam udzielonego. Widzimy nie tylko Boską moc, Boską mądrość i Boską sprawiedliwość — ale Bóg Sam jest miłością i On okazał nam Swoją miłość. My, którzyśmy oczami wiary i wyrozumienia zobaczyli Odkupiciela i poznaliśmy Go, zobaczyliśmy Ojca i proporcjonalnie zapoznaliśmy się z Nim; albowiem wszystkie rzeczy są z Ojca i wszystkie są przez Syna. „Niech umrze dusza moja śmiercią sprawiedliwych i niech będzie dokonanie moje jako ich”. 4 Moj. 23:10.

Pan nasz Jezus był Onym Sprawiedliwym i gdy myślimy o śmierci, mamy myśleć o Nim i o Jego śmierci, pamiętając, że tak jak On położył życie Swoje, tak i my mamy kłaść życie nasze za braci. Jak On poświęcił ziemskie dobra, korzyści, przywileje i przyjemności aby umrzeć śmiercią ofiarniczą, zgodnie z Boskim planem, tak należy i nam pamiętać, że podobnie poświęciliśmy się aby „umrzeć z Nim”. Jeśliśmy umarli z Nim, z Nim też żyć będziemy; jeżeli z Nim cierpimy to i królować z Nim będziemy. Nasza nadzieja uczestniczenia w Jego zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności oparta jest na naszej wierności w uczestniczeniu z Nim w obecnych cierpieniach. Jednakowoż stojąc jakoby na górze Faza, mając tak cudowny widok przed sobą i zasileni mocą wewnętrznego człowieka, czemuż mielibyśmy się wzdrygać przed śmiercią lub towarzyszącymi jej cierpieniami? Nie, we wszystkich tych rzeczach radować się będziemy, tryumfując przez Pana naszego i Odkupiciela!

„Myśmy tymże biedom jako i wy poddani

Powyzsze słowa Apostoła, będące skromnym orzeczeniem o nim samym i o jego towarzyszach, są również prawdziwe o Mojżeszowi i o wszystkich starodawnych ojcach i są też w zupełnej harmonii z biblijnym oświadczeniem: „Nie ma sprawiedliwego (doskonałego) ani jednego”. Względem niektórych słabości w karierze Mojżesza cytujemy słowa wypowiedziane przez kogoś drugiego: —

„Dwa lub trzy szczegóły wadliwe przypisane są Mojżeszowi, boć każdy święty uchybił w jakimś szczególe w pewnym czasie. Nie ma

takiego ogrodu gdzieby nie było chwastów; lecz największą niesprawiedliwość popełniamy gdy wartość ogrodu mierzymy jego chwastami a nie jego owocami. „Z owoców ich poznacie je”. Nieliczne wady Mojżeszowe są takie, że nigdy nie będą zauważone przez człowieka światowego. One są jak złamana gałąź na drzewie uginającym się pod najznakomitszym owocem. Lu-

Dziesięć Plag Egipskich

Lekcja z drugiej Księgi Mojżeszowej 11:1-10.
ZŁOTY TEKST: „Anioł oblicza jego wy-bawił go”. — Izaj. 63:9.

Kto w historii o dziesięciu plagach egipskich i o wynikłym z tego oswojeniu Izraela, nie widzi nic więcej ponad to co mieści się w tej prostej opowieści, rozeznaje tylko skorupę, a nie jądro tej lekcji. W figurze, tylko figuralny Izrael był wybawiony przez Mojżesza i pierworodnych; w pozafigurze zaś wybawionym zostanie „wszystko wzdychające stworzenie” — wszyscy, którzy przyjmą to wybawienie, pod dowództwem pozafiguralnego Mojżesza i jego królewskiego kapłaństwa, czyli Kościoła wieku Ewangelii. W figurze Faraon i jego pomocnicy byli naprzód karani plagami, a w końcu zostali zniszczeni w Morzu Czerwonym. Ich pozafigura jest szatan i jego pomocnicy — wszyscy, którzy korzystają ze zła, a to włączy na początku wielu takich co nieświadomie znajdują się pod jego zaciemniającym wpływem, lecz ostatecznie włączają będzie tylko rozmyślnych i świadomych sług grzechu i miłośników niesprawiedliwości.

W poprzedniej lekcji widzieliśmy Mojżesza otrzymującego instrukcję i zachętę od Pana do jego przyszłej pracy jako wybawiciela. Widzieliśmy go przy gorejącym krzaku i zauważyliśmy jego cześć dla Boga, a także jego potrzebę zupełnego upewnienia, że Bóg, z całą Swoją nieograniczoną potęgą, pójdzie z nim, jeżeli wróci się do swoich rodaków i podejmie się dzieła wybawienia ich z niewoli. Zauważyliśmy, że Bóg dał jemu za znak, czyli za dowód Swego zlecenia, cud przemienienia laski w węża i z powrotem węża na laskę, oraz drugi znak, trądu na ręce i momentalnego uzdrowienia, przez włożenie ręki w zanadrze. Gdy już Mojżesz został przekonany, zapytał się Pana jakimi sposobami ma on przekonać Izraelitów o swoim

dzie dokonywujący dzieł Bożych są niedoskonałymi narzędziami”.

„Odrobinę rdzy znajdziesz na najlepszej stali
I najkosztowniejsza zbroja wadę swą ma;
Skazę znajdziesz na licu pięknej dziewczycy,
Nawet na słońcu plamy znajdują się też”.

W. T. 1907—266.

autorytecie wodza i że Pan jest teraz gotów ich oswojzić. Poleconym mu było, aby przedstawił się Izraelitom tymi samymi znakami, przez które sam został przekonany o Boskim autorytecie i popieraniu tego przedsięwzięcia; a gdyby te dwa znaki nie dosyć przekonały lud, Mojżesz miał wziąć nieco wody z Nilu i w oczach ludu wylać ją na ziemię, gdzie woda zamieniłaby się w krew. Bóg zapewnił Mojżesza, że przez niektóre lub wszystkie te znaki, lud zostanie przekonany i przyjmie go za wodza.

Te trzy znaki tak przekonywujące dla Izraelitów, zapewne przedstawiające pewne prawdy, które w czasie obecnym będą przekonywujące dla ludu Bożego w własnym czasie i zademonstrują wiernym, że nadchodzi czas, wyzwolenia z mocy szatana, grzechu i śmierci wszystkich, którzy ufają w Bogu. Czas i miejsce nie pozwalają na szczegółowe zbadanie pozafiguralnego znaczenia tych znaków w niniejszym artykule; lecz w następnym wydaniu mamy nadzieję wykazać, że czasy obecne są te, gdy pozafigura tych znaków zdaje się wypełniać, jako dowody dla pozafiguralnego Izraela, że wielki Wybawiciel jest obecnym i że czas wybawienia nadchodzi. Spodziewamy się wykazać, że pozafiguralnie znaki te dawane są teraz, a także wykazać z czego one składają się.

Początkowe niepowodzenie

Następną misją Mojżesza było, aby wraz z Aaronem udał się do Faraona i zażądał, aby Izraelitom było zezwolonym wyjść na trzy dni drogi na puszcze, aby tam złożyć ofiarę Panu. Nic nie było mówionym, że oni nie mieli powrócić do Egiptu, ani też nie było potrzeby tego mówić. W słusznym znaczeniu tego słowa, Izraelici nie byli niewolnikami; nie stracili swej wolności przez wojnę ani przez zadłuże-

nie się, a więc mieli takie same prawo wyjść jak przyszli do Egiptu; a uzyskawszy zezwolenie na chwilowe wyjście, mogliby później sami zdecydować, czy chcieliby powrócić do z'emi Goszen czy też nie. Żądanie wniesione do Faraona w takiej formie było dla niego mniej surową próbą, a jego niezgodzenie się na kilka dni świąt dla Izraelitów, było najwyraźniejszym dowodem, że na zupełną wolność dla nich nie zgodziłby się wcale.

Faraon nie tylko że nie zgodził się na udzielenie Izraelitom kilka dni świąt, lecz posłał dozorców, aby przyłożyli im ciężarów tak, aby nie mieli czasu nawet rozmyślać o jakichkolwiek świątach, odpoczynku itp. Przy tej to właśnie okoliczności zaprzestano wydzielać Izraelitom plew i słomy do robienia cegieł, lecz sami musieli sobie tych rzeczy szukać i wyrobić tę samą ilość cegieł co poprzednio. Plew i słomy (sieczeni) używano wtenczas jako domieszki do gliny, przy robieniu cegieł, bo te nie były wypalane jak obecnie, ale suszone w słońcu. Ten opis o niewoli Izraela jest w zupełności potwierdzony przez niektóre wykopaliska w Egipcie, które pokazują budowle z cegieł, w których zamiast sieczeni ze słomy była sieczenka z sitowca i różnych chwastów, a w końcu były cegły, w których prawie wcale sieczeni nie było, a które były o tyle trudniejsze do zrobienia.

Cała ta sprawa wywarła na Hebrajczyków wielkie zniechęcenie i pobudziła ich do szerniania przeciwko Mojżeszowi. Przez swych starszych oświadczyli jemu, że zamiast stać się ich wybawicielem i pomocnikiem, tylko powiększył ich niedolę. Podobnie rzecz się będzie miała z wzdychającym stworzeniem w niedalekiej przyszłości. Ich początkowe zabiegi i aspiracje ku oswojeniu, jakie Pan obiecuje, będą zwalczane przez „władze, które teraz są” i przez pewien czas będzie się zdawać, że zamiast oswojenia następuje raczej pogorszenie. Mimo to jednak, ostateczny skutek będzie że zło obecnego panowania grzechu i śmierci będzie coraz lepiej rozeznawane i przysposobi wszystkich do lepszej oceny przyszłych błogosławieństw, wolności i sprawiedliwości, i do tym ochotniejszego poddania się pod dowództwo Pana, który wolność tę ma zaprowadzić.

Zatwardzoność Faraona

Stosując się do Pańskiego polecenia Mojżesz udał się przed Faraona i formalnie zażądał wol-

ności dla narodu Izraelskiego. Pan jednak naprzód powiedział mu: „Ja zatwardzę serce Faraonowe i rozmnożę znaki Moje i cuda Moje w ziemi Egipskiej. I nie usłucha was Faraon; lecz Ja włożę rękę Moją na Egipt i wyprowadzę wojska Moje, lud Mój, syny Izraelskie z ziemi egipskiej w sądziech wielkich; a poznają Egipcjanie, że Ja Pan.” — 2 Moj. 7:3, 4.

Będzie może na miejscu zastanowić się na chwilę w jakim znaczeniu Pan zatwardził serce Faraona. Możemy również rozebrać słowa Apostoła w tym przedmiocie: „Albowiem Pismo mówi do Faraona: na tom cię samo wzbudził abym okazał moc Moją na tobie, a iżby opowiedane było imię Moje po wszystkiej ziemi. A tak nad kim chce zmiłowywa się, a kogo chce, zatwardza”. — Rzym. 9:17, 18.

Bóg wzbudził na tron Egipski człowieka o żelaznej woli i przewrotnym duchu, który nie był skorym do ustępstwa i z tego powodu częste i surowe sądy były potrzebne, które miały zademonstrować Boską moc na korzyść Izraela. Sądy te miały też być poniekąd odpłatą (karą) dla wszystkich Egipcjan za ich udział w niesprawiedliwym gnębieniu Izraela. Innymi słowy, Boska moc mogła być lepiej okazana, sprawiedliwość mogła być wymierzona i lekcja na wszystkie czasy lepiej wyrażona przez wzbudzenie na tron Egipski tego człowieka, aniżeli gdyby tam zasiadał ktoś inny.

Należy zauważyć, że ani tu ani nigdzie Bóg nie przeszkadzał ludzkiej woli kogokolwiek, czy to w tych, co mienią się być Jego sługami, czy w kimkolwiek. Co do zatwardzoności serca Faraonowego, to gdy uważnie wnikiemy w ten opis, zauważymy, że spowodowana była raczej Boskim miłosierdziem, zatem Boska sprawiedliwość nie może być za to winiona. Ponieważ Faraon udawał pokutę, Pan odejmował plagi spowodowane na niego i na cały naród, którego on był przedstawicielem. Ta Boska dobroć zamiast pobudzić go do prawdziwej pokuty, pobudziła go raczej do większej zatwardzoności serca. Podobnie rzecz się ma z światem obecnie; gdy sądy Pańskie spadają na ludzi w całej swej surowości, ludność skłania się do poprawy, pokory i pokuty; lecz gdy Boskie łaski i błogosławieństwa obfitują, to serca ludzkie stają się więcej buntownicze, nieoceniające i zatwardziałe. Tak było z Faraonem i tak będzie „z władzami, które teraz są”, aż do zakończenia się obecnego

wieku; lecz nie tak ma być z tymi, co prawdziwie są dziatekami Bożymi. Takich Boskie miłosierdzia i łaski za łaskami powinny czynić bardziej oceniającymi, wdzięcznymi i posłusznymi, i też takimi ich czynią, ponieważ oni są Jego.

Długość trwania plag

Przypuszczaniem jest, że dziesięć plag egipskich rozpoczęły się około pierwszego lipca i trwały mniej więcej do kwietnia następnego roku, czyli razem około dziewięć miesięcy. Przypuszczenie to oparte jest na charakterze tych plag i na wiadomościach co do klimatu w Egipcie i warunków przyjaznych owym plagom. Pierwsze trzy; wody zmienione w krew, żaby i wszy, były, zdaje się, ogólne, tak pomiędzy Egipcjanami jak i pomiędzy Izraelitami, lecz od pozostałych siedmiu — robactwo, plaga na bydło, wrzody, czyli choroba ospy, ogień i grad, szarańcza, zupełna ciemność i w końcu śmierć pierworodnych — ziemia Goszen była zachowana. Podczas tych plag Faraó przy pewnej okazji ustąpił nieco do tego stopnia, że chciał zezwolić, aby mężczyźni hebrajscy udali się, według żądania, na puszcę i złożyli tam zamierzone ofiary, lecz ich niewiasty i dzieci aby pozostali w Egipcie, jako zakładnicy i zapewnienie, że mężczyźni powrócą. Na to dana była odpowiedź, że gdy oni wyjdą, to nie tylko że wszyscy wraz z żonami i dziećmi, ale i bydło i trzody ich wyjdą z nimi. O tym Faraó nie chciał ani słuchać, aż gdy dziesiąta plaga uderzyła, gdy wszyscy pierworodni (tak z ludzi jak i z bydła) byli pobici plagą śmierci, wtedy Faraó nie tylko zezwolił, ale przynaglał Izraelitów do wyjścia. To karanie okazało się dostateczne. Podobnie będzie przy końcu wielkiego ucisku, który obrazowo przedstawiony jest w tych plagach, szczególnie w „siedmiu ostatnich plagach”. — Obj. roz. 15.

Gdy ostatnia plaga zostanie wylana, jako plaga gniewu Bożego, „zwierzchności (władze) jakie są” rozumieją, że daremnym jest walczyć z Bogiem. A jak Faraó i jego naród otrzymali odpłatę za krzywdy jakie wyrządzali Izraelitom, a śmierć pierworodnych była pomstą za topicenie niemowląt Izraelskich w rzece Nil, a zniszczenie ich bydła, trzody i plonów plagami robactwa, szarańczy itd., było pomstą za różne niesprawiedliwości, jakimi gnębili Izraelitów. podobnie wnosić możemy, że wielki ucisk i klęski jakie spadną na „władze, które są” w nad-

chodzącym ucisku, będą w pewnym znaczeniu i stopniu odpłatą i karą za nie dosyć szczodre i sprawiedliwe obchodzenie się z tymi, co byli pod ich kontrolą w czasie obecnym, kiedy to błogosławieństwa i wynalazki obecnej doby powinny być stosowane więcej ku ogólnemu dobru społeczeństwa.

Pożyczanie u Egipcjan

Niektórzy protestują przeciwko temu, że to Bóg przez Mojżesza miał pouczyć Izraelitów, aby nawypożyczali od egipskich sąsiadów rzeczy srebrnych, złotych itp., co uczyniwszy Izraelici następnie zabrali z sobą te rzeczy i w taki sposób ograbili Egipt z wielu kosztowności. Na protesty takie mogą być dane dwie odpowiedzi. Pierwszą jest to, że w zwykłym tłumaczeniu Biblii nie jest oddane akuratnie i to nasuwa myśl jakoby użyto podstęp. Słowo w oryginale użyte oznacza prośbę i nie powinno być tłumaczone na wypożyczanie. W języku hebrajskim użyte jest tu słowo takie samo jak tam gdzie Salomon „prosił” o mądrość a nie „prosił” o bogactwo, o długie życie ani o porażkę nad nieprzyjaciółmi. (1 Król. 3:11). Jak w wypadku Salomona niewłaściwym byłoby tłumaczyć te słowa na „pożyczyl”, tak i niewłaściwym jest ono w zastosowaniu do Izraela. Również słowo „pożyczyl” powinno być „dali”.

Faktem zdaje się być, że Egipcjanie zostali prawdziwie przejęci żalem pod tymi częstymi plagami, jakimi Bóg ich trapił w tych dziewięciu miesiącach. Ucieszyli się niezawodnie, gdy ich przedstawiciele i król ostatecznie wydali rozkaz, aby Izraelici opuścili ich kraj. Czuli się jakby zachęcać ich do jak najprędzszego wyjścia, aby znowu Faraó nie zmienił swego rozkazu i jaka dalsza kara nie spadła na nich. Toteż gdy Izraelici zwrócili się do nich z prośbą o naczynia srebrne i złote, czyli o biżuterię, a także o piękne szaty itp., Egipcjanie dali im te rzeczy prędko i dobrowolnie, w nadziei, że w ten sposób pozbędą się tych ludzi tym prędzej.

Druga odpowiedź na ten argument jest ta, że według sprawiedliwości, Egipcjanie wszystkie te kosztowności mieli do zawdzięczenia Izraelitom. Ciężką pracą, do jakiej oni niesprawiedliwie zniewalali Izraelitów, kosztowności te stały się dla nich dostępne. Toteż gdy Izraelici prosili o te rzeczy, nie prosili o dary, ale właściwie o słuszną zapłatę za ich przeszłą ciężką pracę.

Złoty tekst źle stosowany

Złoty tekst, który układający lekcje niedzielne zastosowali do niniejszej lekcji, został mylnie zastosowany. Tekst ten nie stosuje się do Izraelskiej niewoli w Egipcie, ani też nie zdaje się stosować do ich pozafigury — do tych co wybawieni będą z mocy szatana, grzechu i śmierci w Tysiącleciu. Stosuje się tylko do zwycięzców wieku ewangelicznego — Kościoła „pierworodnych”, którzy przedstawieni byli tylko w Mojżeszu i w pierworodnych zachowanych od śmierci w nocy przejścia. W specjalnym znaczeniu Pan jest tylko z tą klasą, z „Małym Stadkiem”, z wybranymi członkami ciała Chrystusowego, którzy wnet wyprowadzą lud

z niewoli, do wolności synów Bożych. Ci co będą posłuszni głosowi Tego wielkiego Proroka, Kapłana i Króla, którego Jezus jest Głową, a Kościół ciałem, zostaną w zupełności wybawieni z mocy szatana, którego przedstawiał Faraó.

Ogólną lekcją stosowaną w każdym czasie dla wszystkich jest, że sprawiedliwość powinna być zawsze przestrzegana; że nikt nie powinien być gnębiony; że Bóg zaopiekuje się sprawą gnębianych, szczególnie jeżeli to są Jego wierni; a także, że On wybawi ich i sprawi, aby gniew ludzki wymierzył odpłacającą sprawiedliwość i karę na gnębicielei.

W. T. 2911. — — 1901.

Dobroć

W obecnym czasie ogólnej walki i nienawiści pomiędzy narodami świata, warto zastanowić się poważnie nad poniższą pogadanką, jaką parę lat temu zauważyliśmy na łamach „Dziennika Związkowego”.

„Tyle jest kwiatów na tem samym polu: tyle jest ptaków w tym samym lesie: tyle woni, które unoszą się z ziemi: tyle dziwnego brzęczenia szeptów zmieszanych, głosów chrapliwych i donośnych: tyle kształtów, barw i linii. A jednak to wszystko miesza się harmonijnie i dopełnia się w tej wielkiej całości, która zwie się przyrodą”.

„Tak samo jest z ludzkością. Każdy człowiek powinien być: wiernym sobie, silnym w swej opinii, w swej myśli i czynie: ale musi uznać istnienie innych ludzi naokoło siebie, którzy nie myślą tak jak on, nie działają jak on, którzy dążą do innego celu i inaczej czczą Boga. A dobroć będzie siłą, która pozwoli ludziom żyć spokojnie jeden obok drugiego, bez wzajemnych tarć, w poszanowaniu i życzliwości”.

„Młodzieńcza i sama w sobie płynąca dobroć będzie siłą, która wzniesie się ponad obowiązek i surową cnotę, niosąc ludziom wzajemną wyrozumiałość, dobrą wolę, uprzejmość, posłuszeństwo i sprawiedliwość. I będziesz wyrozumiałym dla innych, bo będziesz surowym dla siebie. Mało będziesz wymagać od innych dla siebie, gdy sam podejmiesz trudny obowiązek”.

„Będziesz uprzejmy nie z przyzwyczajenia, chłodno, ale dlatego, że będzie ci sprawiało przykrość nie być uprzejmy”.

„I będziesz posłuszny i sprawiedliwy nie z obawy lub z obowiązku, ale dlatego, że coś w tobie powstanie, to co drga i burzy się wobec cierpienia i smutku, coś co śpiewa i napawa radością wobec wesela i szczęścia.

I to będzie dobroć, nic innego jak tylko dobroć, młodzieńcza i radosna, dobroć, która stanie się siłą twego życia.

„A tam gdzie taka dobroć mieszka, życie może rozwijać się jak kwiat w słońcu. Tam gdzie dobroć mieszka, trudności nie ma, brzydota niknie, cierpienia uśmierzają się, a życie promienieje i igra jak szczęśliwe dziecko.

„Trzeba być dobrym. Nie słabym, bezsilnym, obojętnym na niskość, nie pobłażliwym na wszelką paplaninę i czyn wszelki: ale dobrym nieskończenie. Bo dobroć ludzi jest jak woń kwiatów, jak śpiew ptaków, jak lekki powiew wśród liści, jak jasny, słoneczny promyk wśród rozległego pola.

„Dobroć nie krytykuje złośliwie, nie sądzi, nie potępia, nie pogardza drugimi, nie myśli źle o innych, nie wierzy w zło innych, nie mówi źle o drugich, nie czyni zła nikomu”.

„Oby taka dobroć stała się nieskończoną wśród nas!” Rzadką prawdopodobnie jest taka dobroć pomiędzy synami tego świata. Jednakowoż ci co chcą i mienią się być „synami światłości”, powinni odznaczać się podobną dobrocią, chociaż w pewnym stopniu: bo o takich powiedział Apostoł: „A pewniem bracia moi, i ja sam o was, żeście i wy sami pełni dobroci” — Rzym. 15:14.

Ochotnego Dawcę Bóg Miłuje

Lekcja z prorocstwa Malachiaszowego 1:6-11; 3:8-12.

MALACHIASZ prorokował w czasie gdy Nehemiasz znajdował się jeszcze na dworze króla Perskiego. Przyjazd Nehemiasza do Jeruzalemu mógł naonczas wydawać się jakoby to było wypełnieniem się prorocstwa Malachiaszowego —

„Zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący” itd. Bez wątpienia, że świadectwo Boże dane przez Malachiasza przygotowało lud do tak prędkiego posłuszeństwa i współdziałania na apel Nehemiasza.

Niektóre części z prorocstwa Malachiaszowego mogą być trafnie użyte za lekcję pod względem cnoty dawania. Chociaż z jednej strony wcale nie sympatyzujemy z natrętnym wołaniem o pieniądze, jak to ustawicznie czynionym jest w różnych religijnych zreszeniach — gdzie zbierane są różne składki przy każdej okazji i czynione są nawoływania do ofiar na różne cele — to jednak z drugiej strony rozumiemy to dobrze, że cnota dawania jest nieodzielnie złączona z wszystkimi innymi cnotami, czyli przymiotami ducha Bożego. Z tego wynika, że niemożliwym jest dla ludu Bożego wzrastać w innych przymiotach wyrażonych w Jego Słowie, bez wzrastania także w cnotie szczodrobliwości. Zaiste, podczas gdy surowo ganimy wstrętne ducha żebrani, jesteśmy jednak gotowi przyznać że według wszelkiego prawdopodobieństwa duch ten sprawił też nieco dobrego — gdzie doktrynalnych nauk w sprawiedliwości i prawdzie brakło a słabo odżywiane dusze wiernych prawie że zamierały z głodu, owe nawoływania o pieniądze niezawodnie rozbudzały często takie współczucie w sercach wielu, że to do pewnego stopnia wynagradzało ich nieznaną Bogu i Jego Słowa. Bez względu jak samolubne były pobudki w tej sprawie, bez względu jak nieuczciwymi metodami się posługiwano, jeżeli to przejęło serce ofiarodawcy pragnieniem aby ofiarować coś w miłującym ocenieniu i uwielbieniu swego Stwórcy, to skutek był niezawodnie błogosławieństwem dla danego ofiarodawcy.

W wierszu szóstym naszej lekcji wyłożona jest zasada, że dobry syn ma w uczciwości ojca swego, a dobry sługa ma w uczciwości pana

swego, poczem zasada ta zastosowana jest do stosunku Izraela z Bogiem. Jeżeli oni mówili, że Bóg był ich Ojcem to powinni miłować Go jako dzieci; a jeżeli mówili że byli Jego sługami, powinni Mu służyć i mieć dla Niego bojaźń czyli szacunek, a miłość i szacunek powinny być tym większe ku Bogu, ponieważ Bóg jest ponad wszystkich.

Frenolodzy (frenologia jest to nauka wnioskowania o zdolnościach umysłowych człowieka z kształtu głowy) są zdania że organa szczodrobliwości, szacunku i uduchownienia mieszczą się w górnych warstwach mózgu, w górnej środkowej części głowy. W ten sposób nadane im jest miejsce wyższości i bliskości Boga, ponad wszelkie inne organa; i jest to utwierdzoną prawdą, że ci co mają te organa najbardziej rozwinięte, mogą, pod przymierzem łaski, najwięcej zbliżyć się do Boga w swych sercach i uczuciach, oraz we wszelkich doświadczeniach ich życia. Jednakowoż obecne czasy nie są najkorzystniejsze do rozwinięcia tych organów. Głównymi charakterystykami naszych czasów są zgromadzanie i miłość pieniędzy, więc też ogólną skłonnością jest wyęzając umysł i starania w kierunku zdobywania i podbijania i'e tylko się da.

Także owo wzmożenie się umiejętności, na co Pan dozwala jako przygotowanie do tysiącletniego królestwa, skłania ludzi do egoizmu raczej a nie do uszanowania. Dzieci mają dziś sposobności do nauki, jakich rodzice ich nie mieli, więc też dzieci stają się dziś zarozumiałe, dumne i tracą uczucie poszanowania dla rodziców. Ten zanik poszanowania w stosunku do ludzkich istot, prowadzi także do zaniku poszanowania do Boga; stąd też jesteśmy dziś świadkami coraz większego nieposzanowania i nieposłuszeństwa dzieci wobec rodziców, a w proporcji do tego, coraz większego nieuszanowania do Boga i do rzeczy świętych. Rozumiejąc rozmiary złego, trzeba nam sympatyzować z wzrastającą generacją w jej trudnościach pod tym względem.

Jako chrześcijanie nauczani przez Słowo Boże i przez ducha tegoż Słowa, mamy rozumieć dla siebie, dla naszej rodziny jak i dla całego domu wiary, potrzebę zwalczania tych samolubnych i bezbożnych skłonności naszych cza-

sów — potrzebę hamowania w sobie samolubstwa i egoizmu, a rozwijania wyższych i zacniejszych przymiotów szczodrobliwości, uszanowania i uduchownienia. Apostoł nazywa to przemianą, mówiąc: „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego na to abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała”. — Rzym. 12:2.

Prorok wnosił że ci, do których on mówił, nie rozumiewali rzeczywistej sytuacji. Podobnie i dziś, gdy przemawiamy do drugich powinniśmy wnosić, że większość nie rozumiewa jak zupełnie duch samolubstwa dominuje w ich sercach. „Mówicie: Czemużemy Cię splugawili?” Odpowiedzią jest: Nie że publicznie i wprost posługiwali się brudnym i bezbożnym językiem, ale że nie chwalili Boga odpowiednio, nie okazywali właściwej czci ku Niemu i ku świętym rzeczom. Stali się lekkomyślnymi względem rzeczy ofiarowanych Bogu — nie były one najlepsze, ale poślednie, jeżeli już nie najgorsze. W taki sposób stół Pański stracił swoją powagę, stał się „splugawiony”, pospolity.

Widocznie Izraelici stali się lekkomyślnymi do takiego stopnia, że zamiast przynosić Panu na ofiarę to co najlepsze, oni przynosili chore, kulawe i ślepe. Nadal okazywali „formę pobożności”, czyli czci i szacunku dla Boga, lecz stracili ducha, czyli moc tegoż. Podobnie rzecz się ma z niektórymi duchowymi Izraelitami; poświęcają się Bogu i przynajmniej formalnie chcą te swoje poświęcenie wypełniać, lecz jeżeli stracili ducha pobożności to cała ta sprawa jest obrzydliwością w oczach Bożych. Duchowi Izraelici ofiarują Panu owoce warg, czyli modlitwy i uwielbienia, lecz jeżeli takowe ofiarowywane są tylko sposobem mechanicznym jako „obowiązek”, a nie z serca to są to ofiary ślepe, chore i kulawe, jakimi Bóg się brzydzi. Niejeden podejmuje pewną służbę dla Pana, albo poświęcając pewną sumę pieniędzy, lecz jeśli czyni to z szemraniem a nie w szczerości i z miłością, która pragnie aby ofiara ta mogła być pomnożona tysiącrotnie, to dana służba lub ofiara jest tylko ślepa, kulawa i chora i nie jest przyjemna w oczach Bożych.

Prorok zapytuje, że gdyby udali się do ziemskiego księcia i gdyby sposobem ówczesnym chcieliby zaskarbić sobie jego łaskę pewnym podarkiem, czy mogliby spodziewać się jego łaski jeżeli w podarku przynieśli mu chore,

kulawe lub ślepe ze swego stada? Zapewne że nie. Następnie, obracając tę ilustrację, prorok radzi aby błagając Boga o Jego litości zauważyli jakie dary Mu przynoszą, aby z tego mogli sami orzec czy mają prawo do Jego łaski.

Wiersz dziesiąty, tak jak on jest oddany w zwykłym polskim tłumaczeniu, nasuwa myśl jakoby wszyscy stali się tak samolubnymi, że nie chcieli sprawować żadnej służby Bożej jeżeli nie było w tym żadnej zapłaty. Lecz według poprawnego tłumaczenia wiersz ten brzmi inaczej; a mianowicie: „Oby znalazł się ktoś pomiędzy wami coby zawarł drzwi świątyni, abyście nie zapalali na ołtarzu Moim na darmo! Nie mam upodobania w was, mówi Pan zastępów i ofiary nie przyjmę z ręki waszej”. Myślą tego jest że z Boskiego punktu zapatrywania lepiejby było zaniechać wszelkiej służby Bożej, która była tylko formą, pozbawioną prawdziwej pobożności i miłości ze szczerego serca; i jest to tak samo prawdą dziś, względem nas duchowych Izraelitów i naszych „lepszych ofiar”.

W wierszu jedenastym powiedziane jest, że imię Boże będzie wielkim po całej ziemi, lecz według poprawniejszych tłumaczeń zamiast „będzie”, powinno być „jest”. Z tą zmianą czytaby się że imię Boże jest wielkie między narodami — było wielkie w czasie pisania tego prorocstwa.

Chociaż Izrael był jedynym narodem w świecie z którym Bóg naonczas zawarł przymierze i dał ofertę wiecznego żywota; chociaż tylko Izraelici byli uprzywilejowani od Boga znajomością Jego planu i charakteru; chociaż tylko oni sami otrzymali zakon i z tego względu ich korzyści były ponad wszystkie inne narody świata — to jednak mamy pewne dowody że i inne narody, nawet te co znajdowały się w bałwochwalstwie, miały cześć dla Jehowy „Boga Izraelskiego”. Spotykamy częste wzmianki o tym w opisach biblijnych. Na przykład Filistynowie odczuwali cześć ku Bogu Izraelskiemu gdy odesłali Izraelitom Arkę przymierza, zabrawszy takową w jednej bitwie. (1 Sam. 4:7, 8 i roz. 6). Nabuchodonozor wielbił Boga Izraelskiego, jako wielkiego objawiciela tajemnic przez Daniela, oświadczając że nie było innego tak wielkiego jako On. Darjusz, który uczcił Daniela i który został usidlony przez swoich doradców do ustanowienia prawa, na mocy którego Daniel został wrzucony do

lwiej jamy, oświadczył jednak później, że wielbił Jehowę, Boga Danielowego. (Dan. 4:37; 6:26, 27) Sława Boga Izraelskiego dosięgła także do Medów i Persów; i Cyrus powodowany czcią do tegoż Boga obdarzył Izraelitów wolnością, pozwalając im wyjść z niewoli babilońskiej. Nie brak też dowodów, że okoliczne narody rozumiały, nawet wyraźniej aniżeli Izraelic, że wiele ucisków, jakie spadły na Izraelitów, by'y Boskimi karami za ich niewierność Jehowie. — Zob. Ezdr. 1:2; 4 Moj. 24.

Lupienie Boga

Lekcja nasza pomija niektóre inne napomnienia proroka i przechodzi do rozdziału 3:8, gdzie stawione jest pytanie: „Izali człowiek ma Boga łupić?” Sprawa jest tu określona w zdumiewający sposób. Któż chciałby łupić, czyli okradać Boga? Ze słowem „Bóg” złączona jest myśl iż jest to istota potężna i chwalebna, a dla oświeconego umysłu chrześcijanina, jeszcze i dodatkowa myśl, że to jest istota łaskawa i dobrotliwa. Rozumiemy pewne zobowiązania ku Bogu, zobowiązanie aby Mu służyć i przynosić Mu dary i ofiary, lecz któż miałby sprzeciwić się temu i zamiast tego okradać Boga? Któż byłby takim świętokradcą i bezbożnikiem? Z pewnością że nikt nie uczyniłby tego świadomie i dobrowolnie; więc i cielesni Izraelici przedstawieni są jako wątpiacy w tę sprawę i mówiący: „W czymże Cię łupimy?” Ważną rzeczą jest abyśmy widzieli samych siebie we właściwym świetle. Aby podjąć jakąkolwiek reformę musimy mieć właściwy pogląd na nasze postępowanie.

Izraelici narzekali na swój nędzny stan, na brak Boskiej łaski i błogosławieństw, a Boskie poselstwo przez proroka było zamierzone aby im wykazać że ich nędza i ubóstwo były wynikiem Boskiej niełaski, a ta niełaska była z powodu że oni nie dosyć poważali Boga, nie okazywali serdecznej oceny i nie chwalili Go prawdziwie. Stosując tę lekcję do duchowych Izraelitów, do takich co czują się słabymi i głodnymi duchowo, znajdujemy że trudnością w ich wypadku jest albo (1) że oni służą Bogu w niewłaściwy sposób, albo też (2) jeżeli służą w sposób właściwy, nie oddają Panu to co jest najlepsze.

Tą pierwszą omyłką jest, że wielu służą i ofiary składają ludzkim instytucjom a nie Bogu. Poświęcają swoje przywiązanie i ofiary

prawdopodobnie na budowanie „kościelnictwa” w niektórych jego formach, jak Katolicyzm, Metodyzm, Luteranizm, Adwentyzm itd. To jest czczeniem bałwanów i ofiarowywaniem bałwanom a nie Bogu. Jak można spodziewać się duchowych błogosławieństw od Boga, gdy cześć i służba oddawana jest ludziom i ludzkim instytucjom?

Tę drugą omyłkę popełniają inni, którzy nie są zwiedzeni ludzkimi instytucjami, którzy znają prawdziwego Boga i swoje obowiązki wobec Niego, lecz są słabymi na duszy bo nie mają dosyć szacunku i miłości do Tego Boga, którego znają. Służą Mu niekiedy niedbale i ofiarowują Mu skąpiej aniżeli czynią to ci co służą różnym ludzkim „zmom”. Znając prawdziwego Boga oni są tem bardziej odpowiedzialni, powinni więc być tem bacniejszymi aby ofiarować Jemu to co najlepsze z ich czasu, wpływu, mienia, lub talentów. Jeżeli oni oddają Panu tylko nieznaczne resztki ich czasu, odpadki ich wpływu i drobnostki ich talentów, to ofiary takie nie mogą być przyjemne w oczach Bożych, ani też żaden rozumny człowiek nie powinien spodziewać się że one mogą być przyjemne.

„Zgołaście przekłęci iż Mię tak łupicie, wy i wszystek naród wasz”. Będąc jednym narodem, niektóre sprawy Izraela były im wszystkim wspólne, a ich ubóstwo i słabość duchowa były tylko odplątą za ich sposób postępowania. Podobnie rzecz się ma i zawsze tak się miała, z duchowym ludem Bożym, z Kościołem, z ludem świętym, uświęconym przez Chrystusa Jezusa. Lecz teraz gdy doszliśmy do czasu żniwa, widzimy że dzieło oddzielania się odbywa — nie tylko oddzielania „pszenicy” od „kąkol”, dobrych ryb od niedobrych, jak to przedstawione jest w przypowieściach (Mat. 13:24-30, 36-43, 47-49), ale także inne oddzielanie pomiędzy ludem Pańskim, pomiędzy poświęconymi, jak to przedstawione jest w przypowieści o mądrych i głupich pannach — wszystkie są pannami lecz nie wszystkie są godne aby wejść na wesele i stanowić oblubienicę i współdziedziczkę Chrystusową. — Mat. 25:1-13.

To oddzielanie pomiędzy poświęconymi zbierze z klasy królestwa nie tylko tych co „nieprawość czynią” i tych co w sprawie tej nie mają działu ani cząstki, czyli „kąkol”, ale także zbierze tych co „zgorzenia czynią” — tych co

nie postępują według wymagań ich przymierza z Bogiem i przez to będą musieli przejść przez wielki ucisk, przez wielkie doświadczenia, próby i ćwiczenia.

Wiersze 10—12 stanowią główną treść całej tej lekcji. Gdy Bóg napomina, nie czyni tego w celu znęcenia ludu ale dla ich naprawy. Gdy On ćwiczy to nie w celu osłabienia ale w celu wzmocnienia i ożywienia! a tak jak tam z cielesnym Izraelem, On napominał do naprawy i przez to okazywał Swoją miłość, dobroć i gotowość błogosławienia im, tak samo możemy stosować podobne napomnienia do podobnej klasy w duchowym Izraelu. „Znieście wszystką dziesięcinę do spichlerza... a doświadcźcie Mię teraz w tem, mówi Pan zastępów; jeżeli wam nie otworzę okien niebieskich, a nie wyleję na was błogosławieństwa, tak że go nie będziecie mieli gdzie podziać” — co oznacza nader obfitujące błogosławieństwo.

Zachęcamy wszystkich duchownych Izraelitów aby w ten sposób doświadczyli Pana, aby rozbudzili się do lepszej oceny Jego dobroci i hojności a ich obowiązku poświęcania się w Jego służbie, zgodnie z ich przymierzem ofiary — postępując śladami Jezusa. Dla takich będzie to oznaczać ożywienie duchowego zdrowia, energii, gorliwości i radości. Patrząc na Jezusa oczami wyrozumienia, będą Go widzieć coraz wyraźniej, a także dostrzegać będą koronę niebieską im obiecaną, oraz wszystkie inne wielkie i kosztowne rzeczy, jakie Bóg ma przygotowane dla tych co Go miłują i których miłość jest prawdziwa, gotowa poświęcić Jemu i Jego sprawie wszystko co najlepsze.

U żydów były dwa rodzaje dziesięcin obowiązkowych. Jedna dziesięcina, czyli dziesiąta część ich dochodów z bydła, z trzód, ze zboża itd., szła na podatki, na podtrzymanie ich rządu i oddawana była świeckiemu urzędowi. Druga dziesięcina, czyli dziesiąta część ich dochodów, była podatkiem na cele religijne i oddawana była kapłanom. W wysokim powołaniu w wieku Ewangelii, Bóg pozostawił duchowego Izraela bez żadnej szczególniejszej instrukcji pod tym względem. Rządy tego świata zazwyczaj dobrze dopilnują tej części względem podatków, natomiast zobowiązania względem rzeczy religijnych i duchowych, przedstawione w dziesięcinach żydowskich, są teraz pozostawione do woli duchownych Izraelitów, bez nałożenia na nich jakiegokolwiek przykazania co do potrzeby i stopnia takowych.

Pod zakonem, w domu sług, którego głową był Mojżesz, zobowiązanie dziesięcin było dla cielesnego Izraela przykazaniem; lecz pod względem domu synów, którego głową jest Jezus Chrystus, „Syn na Swoim domem” synów (Żyd. 3:5, 6), Bóg nie nałożył żadnego takiego przykazania. Czemu? Ponieważ w domu synów On uznaje tylko takich, którzy zostali ponownie spłodzeni z Ducha Świętego. Myślą tego jest że ktokolwiek stał się uczestnikiem ducha Pańskiego, ktokolwiek posiada umysł Chrystusowy, goótw jest oddać Panu nie tylko dziesiątą część tego co posiada, ale poświęca wszystko — umysł, ciało, wpływ, talenty, czas i wszystkie posiadłości.

Chociaż powyższa myśl zupełnego poświęcenia wszystkiego Bogu, nie może być kwestionowana przez któregokolwiek z tych co należą do domu synów, to jednak ten fakt że ów skarb duchowej natury mają w glinianym naczyniu, często pobudza niektórych do postępowania bardzo nielogicznie — w zupełnej dysharmonii z duchem ich poświęcenia. Nowy umysł jest ustawicznie zwalczany przez umysł cielesny i, jak oświadcza Apostoł Paweł, zachodzi tu ustawiczna walka, ponieważ te dwa umysły są sobie przeciwne. Nowy umysł mówi:

„Wszystko daję dla Jezusa,
Odkupione władze me;
Wszystkie myśli, słowa, czyny,
Wszystkie dni i czasy me”.

Lecz umysł cielesny odrzuca to i walczy przeciwko takiemu pełnemu poświęceniu, argumentując, że to byłoby krańcowością, że jest to przeciwne postępowaniu świata i jego najmądrzejszych przedstawicieli. Argumentuje również że nie powinniśmy w taki sposób robić się „dziwakami”, lecz postępować tak jak drudzy, używać nasz czas, talent, wpływ i posiadłości samolubnie — jeżeli już nie osobiście to przynajmniej dla naszej rodziny.

Tu jest to wielkie pole walki, na którym tak wielu ulega wpływom złego, naporom świata, ciała i diabła. Jest to miejsce gdzie tak wielu nie odnosi zwycięstwa, nie okazuje zupełnego posłuszeństwa Słowu Bożemu i duchowi ich poświęcenia aby kroczyć śladami Pana.

Niektórzy, lecz niewielu mogą potrzebować przestrogi aby tej sprawy poświęcenia nie posuwali do krańcowości. Niekiedy, może jeden z tysiąca, mógłby czasem tę sprawę rozumieć zbyt literalnie i gotówby opuścić dom, rolę, rodziców, dzieci itd. Jednakowoż nie powinno być

żadnej wątpliwości co do rzeczywistego znaczenia tych słów. Naśladowcy Pana mają opuścić domy, rolę, rodziców, dzieci itd., w tym znaczeniu, że nie mają dozwolić aby którekolwiek z tych rzeczy miały zajmować ich główne uczucia, zainteresowanie, miłość lub przywiązanie. Najwyższe uczucia, według ich przymierza ofiary, należą się Panu i do Niego powinny być kierowane niepodzielnie. Rodzina, dom, piękność natury i wszelkie inne rzeczy powinny być oceniane ale w niższym stopniu, w porównaniu do Pana. To co się Panu podoba powinno być najpierwsze.

Gdybyśmy mieli do czynienia z nierozsądnym i surowym panem, takie przymierze i zobowiązanie mogłoby nakładać na nas jakie nierozsądne wymagania i mogłoby wyrządzać niesprawiedliwość drugim lecz my mamy do czynienia z Takim, którego wymagania są „rozumną służbą”. Choć poświęciliśmy Jemu nasze wszystko — nasze pieniądze, czas, imię, wpływ, ziemskie nadzieje i przyjemności, rodzinę i przyjaciół i to „aż do śmierci”, to jednak Pan nie zabiera nam tych rzeczy, lecz po przyjęciu nas, czyni nas „szafarzami” nad tym wszystkim co poświęciliśmy Jemu i Jego sprawie. A jako Swym szafarzom On pozwala i poleca nam abyśmy to wszystko cośmy ofiarowali, używali rozumnie, umiarkowanie i według najlepszego naszego rozsądku, tak aby to było ku chwale Jego imienia i ku dobru Jego sprawie. Dozwala nam używać niektórych naszych poświęconych zasobów dla naszego własnego podtrzymania,

oraz dla podtrzymania i opieki naszej rodziny, aby tylko używać w tym wszystkim umiarkowania. Przeto On pozwala abyśmy pewną część naszego czasu i naszych talentów używali na przygotowanie tych potrzeb życiowych i jeżeli używamy właściwie i rozumnie, On nie liczy tego jako samolubstwo, ale jako konieczne nakłady.

Zaiste, Pan pozostawia sprawy w zupełności w naszych rękach i jakoby mówił do nas: „Poświęciłeś swoje wszystko Mnie a Ja teraz oddaję to wszystko tobie abyś to używał w Moim imieniu, ku Mej chwale i ku dokonywaniu Mej woli na ziemi, tak jak wolę tę będziesz mógł rozpoznać z Mego Słowa. Idź, działaj, używaj tych darów jakimi rozporządzasz; Ja później zezwalam twoją pracę i osądzę cię według twej miłości i gorliwości, według pilności, z jaką będziesz się starał używać twoje chwile, twoje większe lub mniejsze sumy pieniędzy itd. Jeżeli masz wiele miłości i przywiązania do Mnie to się okaże, a jeżeli masz do tego mało to również okaże się a odpowiednio do tego będzie Moja nagroda. Tylko ci, co miłują Mnie nade wszystko i co ochotnie idą za Moim Słowem i przykładem, będą współdziedzicami w Moim królestwie, bo tylko tacy będą mieli owe posłuszne, dobrotliwe i duchowne usposobienie serca, potrzebne do onego wielkiego dzieła w królestwie, które będzie ustanowione jak tylko małe stadko zostanie dopełnione i uwielbione.

W. T. 1899—266.

Pięć minut

...W ciągu pięciu minut można wznieść pożar całego miasta, przebić dno statku i spowodować jego zatonięcie, można zniweczyć zdrowie duży.

Błąd popełniony w jednym momencie może zatruć czyjeś życie na zawsze. Gdy pokusa się zbliża, nie zapominaj nigdy, że w ciągu pięciu minut możesz zhańbić swe imię i obarczyć sumienie straszliwym ciężarem na całą resztę życia. A wreszcie — jaką wielką troskę sprawisz przez to swym bliskim!

Tak, w ciągu pięciu minut można spowodować nieprzewidziane zło, lecz w ciągu tego samego czasu możesz zbudować sobie błogosła-

wieństwo, które osiągnie wieczności. W tym czasie bowiem możesz podjąć mocną decyzję, by wejść na nową drogę życia.

Obchodź się więc oszczędnie ze swymi „pięciu minutami” pamiętając także o „pięciu minutach” swego bliźniego, którego nie wolno ci z nich okradać. Stracone pieniądze mogą być odnalezione, nawet nadszarpnięte siły mogą być odzyskane, lecz to się nigdy nie stanie ze straconym czasem...

Pięć minut właściwie zużyte przyniosą dobrobyt naszemu życiu a mądrość naszym decyzjom, więcej — przygotowują nas do długiej wieczności...

Wolność Chrześcijańska Oparta na Zasadzie

Powinniśmy zawsze pamiętać, że nasze zgromadzenie się z braćmi jest z rozkazu naszego Mistrza, który powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzech zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku nich”. (Mat. 18:20). Ponieważ to jest rozporządzenie dla zbierania się ludu Bożego, powinniśmy więc uważać, że to prawo przysługuje wszystkim z ludu Bożego, którzy się zgromadzają w imieniu Pańskim w jakimkolwiek miejscu i w jakim bądź czasie. Powinniśmy również pamiętać ilustrację tej zasady jaką znajdujemy w Piśmie Świętym: Pewnego razu gdy uczniowie powrócili ze swej misji na jaką byli wysłani, Jan Apostoł rzekł do Jezusa: Mistrzu! Widzieliśmy niektórego w imieniu Twoim diabła wyganiającego i zabranialiśmy mu przeto, że za Tobą z nami nie chodzi. I rzekł do niego Jezus: Nie zabraniajcie mu, bo kto nie jest przeciwko nam za nami jest”. (Łuk. 9:49, 50). Tego, któremu Jan starał się zabronić możnaby porównać do niektórych, co zgromadzają się oddzielnie, niezależnie od naszych zebrań. Co na to Jezus powiedział: „Nie zabraniajcie mu, albowiem nikt nie jest coby czynił cuda w imieniu Moim, aby mógł snadnie źle mówić o Mnie”. — Mar. 9:38—40.

Tu jest ogólna zasada i może posłużyć za wskazówkę dla ludu Bożego jak powinno się postępować względem woli Bożej odnoszącej się do tych spraw. Ma się rozumieć, że nam się często zdaje, że sposób jaki praktykujemy jest ten co się Panu podoba, inaczej byśmy tego nie czynili. Jeżeli ktoś myśli inaczej, to on sam za to jest odpowiedzialny przed Bogiem. Nie jest to nasza rzecz, by zabraniać komu, lecz od Pana zależy udzielić im błogosławieństwa lub nie, według Jego mądrości w kierowaniu Jego dziełem.

Ktoś mógłby powiedzieć: Czy to nie rozbiłoby zgromadzeń ludu Bożego na drobne części? Na to odpowiadamy, że to zależy od samych braci. Im przysługuje prawo zgromadzania się po dwóch, po trzech i w większej liczbie. Jeżeli uważają, iż im będzie korzystniej zgromadzić się w większych grupach to zapewne to uczynią. To stanowi znaczną wolność w kościele i ta pochodzi wprost z nauki i Ducha Jezusa jak i Jego Apostołów.

Bracia zbierający się jako zgromadzenie mają rozumieć, że czyniąc to powinni być gotowi ograniczać lub usuwać osobistą wolność lub przywileje. Życzenia jednostek powinny mniej lub więcej podlegać życzeniom zgromadzenia. jak również większość Zgromadzenia powinna

mieć wzgląd na życzenie mniejszości, na ile to jest możebne tak urządzić, aby wszyscy mogli być zadowoleni w rzeczach co się tyczy mówców, miejsca zebrania i jakiego rodzaju prowadzić zebrania. Nikt nie powinien być samolubnym i mieć na względzie tylko swoje własne korzyści, lub zapatrywania. We wszystkich tego rodzaju sprawach powinna panować Złota Reguła — prawo miłości. A gdzie to jest, ci co posiadają ducha swojego Mistrza i znajdują się blisko Niego zapewne będą też w społeczności jedni z drugimi i z łatwością ustąpią swego pierwszeństwa na korzyść drugich.

Sumienie powinno być szanowane

Jedyną rzecz, której nie można poświęcać dla większości są sprawy odnoszące się do naszego sumienia — do naszych moralnych przekonań. Nikt nie powinien czynić nic takiego co uważa za złe, za grzech, za niesprawiedliwość, pomimo, że wszyscy bracia uważaliby to za dobre. Nikt nie powinien zaniedbać wykonania tego co mu dyktuje sumienie, nawet gdyby reszta braci w zgromadzeniu wymagała ustępstwa.

Sumienie powinno być zawsze szanowane a nigdy dławione lub gwałcone. Ktokolwiek wiernie obstaje przy swoim przekonaniu, nie powinien być lekceważony przez swych braci choćby ich przekonanie i poglądy były inne w tej sprawie. Przeciwnie jego odwaga i obrona swoich przekonań powinny być szanowane.

Na tych zasadach wolność w Ciele Chrystusowym może być zachowaną i otrzymamy odpowiednie błogosławieństwo, na ile będąc jednej myśli możemy mieć społeczność jedni z drugimi. Gdzie społeczność ducha nie może być utrzymana w takich razach wspólne zgromadzenie się nie jest pożądane, ani nie zgadza się z Boskim rozporządzeniem. Jeżeli niektórzy bracia uważają za pożyteczne zgromadzać się oddzielnie to uważamy, że często dzieje się to z powodu zbyt wielkich ograniczeń osobistych wolności i że większość braci lekce poważała uczucia i przekonania braci stanowiących mniejszość.

Gdyby nawet okazała się potrzeba, lub byłoby życzenie braci aby mieć więcej zebrań w danym mieście, to ma się rozumieć, że i w takiej sprawie wszyscy powinni okazać się jednomyślnymi jako braterstwo pod jedną Głową Pomazańca Pańskiego. Każdy powinien się starać o korzyści drugich i czynić wszystko co jest w jego mocy pobudzając się wzajemnie do miłości i dobrych uczynków. — Żyd. 10:24.

W. T. 1914—216.